

SPORTOWY

Cena 10 zł

Nad mogiłą Kusocińskiego...

Reprezentacja piłkarska w świetle Bukaresztu
Kapitan PZB klasyfikuje bokserów
Belgrad-Bukareszt 3 klasy różnicy

BUKARESZT, 27.X. GDY wieczorem na bankiecie zapytałem p. Hirsca, który spędził nam mecz z Jugosławią, co myśli o spotkaniu z Rumunami, odpowiedział: — Różnica trzech klas.

— No, graliśmy o trzy klasy lepiej, niż w Belgradzie, graliśmy przez cały czas tak, jak tam przez ostatnich 45 minut. Gdyby na stadionie Partyzanta, drużyna wasza z miejsca ruszyła do boju jak tutaj u nas, nie byłoby mowy o tak ciężkiej porażce.

Opinia neutralnego obserwatora obu spotkań stwierdziła mnie w przekonaniu, że tezy ustalone po Belgradzie były słuszne, że pogrom był zjawiskiem wyjątkowym i ci wszyscy, którzy zechcą wysnuwać z niego zbyt dalekie wnioski, popiekają się.

Podobną sytuację przeżywalimy już raz w piłkarstwie polskim. Było to w pamiętnym roku 1936, kiedy po przegranej w tymże samym Belgradzie 3:9 uzyskaliśmy w tydzień później w Warszawie remis z Niemcami, ku wielkiemu zmartwieniu tych wszystkich, którzy zbyt pochopnie odszklili piłkarzy polskich od poważniejszych kwalifikacji.

OTO FAKTY

Wiem, że w kraju niejednen żachnął się na określenie „rehabilitacja”. Czyżby wynik remisowy z Rumunią miał zadowolić nasze ambicje i zmiłwować pogrom z poprzedniego tygodnia?

Nie należy uprawiać żonglerki słowami. Można naturalnie stanąć na stanowisku, że grzechy nie dadzą się naprawić. Należy jednak oprzeć się przede wszystkim na rzeczywistości. A rzeczywistość ta powiada, że z początkiem sezonu nasz futbol reprezentacyjny zapowiadał się beznadziejnie, że w chwili, gdy byliśmy najgorszej myśli, zaskoczono nas Pragą, że potwierdzenie jej nastąpiło w Sztokholmie i Helsinkach. A potem?

Potem nastąpił krach belgradzki! Postawił nas w nowej sytuacji. Czyżby Skandynawia była tylko mierzem, jedno dniową efemerydą, fata morgana, która zwiódła nawet wprawne oczy?

Odpowiedź na to miał nam dać Bukareszt i dlatego musieliśmy do spotkania tego przywiązać wielką wagę. A wypadła ona tak, że wolno nam odechnąć spokojnie i mówić o rehabilitacji nie tylko kadry reprezentacyjnej, ale i tych wszystkich, którzy w nią wierzyli.

Już w relacji telefonicznej na gorąco z Bukaresztu stwierdziłem, że drugi występ na Bałkanach rozwił wprawdzie obawy, ale bynajmniej nie zaspakaja

ambicji. To, że nasza Drużyna Narodowa potrafi nie przegrać, jest wiele, chcemy jednak by umiała również wygrywać.

MINELA EPOKA NAPOLEONSKA

Stara maksyma wojenna, iż najlepszą obroną jest atak, gdy chodzi o futbol, uległa pewnej modyfikacji. W nowoczesnym futbolu przede wszystkim umieć ustawić tak silne zapory, by nieprzyjaciel nie zdołał się przez nie przebić, a w dalszym ciągu w oparciu o te betonowe bazy rozwijać własną ofensywę. Czasy raidów kawalerskich minęły, również w futbolu. Gdy Węgrzy pokusili się przed wojną, husarską szarżą przejechać się po Anglikach, zapłacili za to sromotną porażką, mimo, że futbol ten należał do ekstraklasy Europy. I dlatego właśnie tak konsekwentnie narzekaliśmy na tym miejscu na brak zrozumienia graczy naszych dla taktyki krycia i obstawiania.

Niedostateczno skoncentrowanie się na tym właśnie zadaniu kosztowało nas w pierwszych 15-u minutach Belgradu utratą siedmiu bramek. W Bukareszcie stwierdziłmy wreszcie, że zawodnicy nasi opanowują już nieźle sztukę blokowania przeciwnika i dzięki temu uniemożliwili wysoce niebezpieczny napad rumuński. Nie starczyło im jeszcze sił na przeprowadzenie drugiej części zadania taktycznego, tj. zadania śmiertelnego ciosu. Nie potrafiliśmy skoordynować obrony z ofensywą lub raczej pierwszą wzmocniliśmy kosztem drugiej. Stąd wniosek, że dalsza praca pójść musi w kierunku podniesienia bitności naszego ataku, którego największym w tej chwili niedostatkim jest — brak należytego strzału.

Dwie bomby, jakie wyrwały się Gracowi w Sztokholmie poprawily wynik z 5:2 na 5:4. Bomb takiej marki nie było ani w Jugosławi, ani w Bukareszcie. A łaskotaniem piórkim pod nosiem nie można było załamać ani Szostaricza ani też Sadowskiego w bramce. Toteż pierwszym nakazem na przyszłość będzie wzmocnienie siły ognia naszego napadu, tak, by nawet bez misternych, skomplikowanych akcji można było powalić nią przeciwnika.

Jest to jednak temat, któremu poświęćmy uwagę w specjalnym artykule, bilansując tegoroczny dorobek naszej kadry reprezentacyjnej. Dłż pozostaniemy jeszcze przy odcinku bałkańskim.

NA DWU STATKACH

W czasie rozmów, jakie prowadziło się w czasie długiej jazdy z graczami, słysz: ło się parokrotnie skargę na dwutorowość. Skarzył się Parpan: — W klubach każą nam prowadzić grę otwartą, iść do przodu, rozdzielać piłki, w reprezentacji nagłe wszystko jest inaczej. Mam być trzecim obrońcą, krzyczą na mnie, gdy wysuwam się zbyt daleko do przodu.

Rozumię żale Parpana. Jest on zawodnikiem, który nie tylko przeżywa każdy mecz, ale analizuje go też bardzo dokładnie, zamartwiając się problemami. Znalazłszy się nagłe w „pozaklubowej” drużynie, nie zawsze łatwo mu całkowicie się przestawić. To co dokładnie przemysłał, gdy chodzi o mecz międzyklubowy, staje się nieaktualne w reprezentacji. Może więc

i dlatego właśnie nie od razu znalazł właściwą nutę w Belgradzie?

Przypuszczam zresztą, że w podobnej sytuacji znajduje się i reszta graczy piątki defensywnej, tylko, że nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę, nie wszyscy tak dokładnie zastanawiają się, jak krakowianin.

(Dokończenie na str. 2-cj)

Puchar Dunaju z udziałem Polski?

W Jugosławi i Rumunii wentyluje się bardzo poważnie projekt poniechania tzw. Igrzysk Bałkańskich i stworzenia w piłce nożnej pucharu krajów nadduńskich. Pod awagą weszłyby wówczas Jugosławi, Rumunia, Węgry, Bułgaria, Czechosłowacja i... Polska oraz ewent. Austria.

Zarówno w Belgradzie, jak i w Bukareszcie zapytywano ekspedycję polską o opinie. Naturalnie nie można było dać żadnych wiążących odpowiedzi tym bardziej, że decydująca byłaby dla nas w danym wypadku kwestia komunikacji. Dwukrotne czy nawet trzykrotne w roku eskapady w rodzaju obecnej bałkańskiej są absolutnie niemożliwe.

ZBLIŻAJĄ się Zaduszki. Biegniemy myślą ku tym, których już nie ma między nami, ale pamięć o których jest trwałą. Symbolem polskiego sportowca jest Janusz Kusociński. Poniżej drukujemy krótki fragment — wspomnienie o Jego walce — walce w obronie Warszawy w r. 1939 w szeregach II-go Ochotniczego Batalionu im. Prezydenta Stefana Starzyńskiego.

Po słynnym natarciu nocnym na Wilanów w dniu 17 września, Batalion obsadził linię bojową na linii Ogród-Czerwiaków (tzw. Sadybę) i fort Dąbrowskiego, otrzymując rozkaz samodzielnej obrony na tej pozycji. Wyniszczony w akcji wilanowskiej, Batalion uzupełniono nowymi siłami ochotniczymi.

Z plutonem uzupełniającym 36 pp. L. A., przybył wówczas st. sierż. z cenzurą Janusz Kusociński.

Kpt. Zbikowski, dowódca Batalionu wyznaczył ckm-om stanowiska na przyczółku mostowym przy ul. Powsińskiej, od strony Wilanowa. Była to kluczowa pozycja, ciągłe narażona na największy napór piechoty niemieckiej i intensywny ostrzał artylerii p-panc. granatników i broni maszynowej. Współ z „Zbijakami” Kusociński bronili się tu aż do 25 września.

W dniu tym odcinek bojowy na Sadybie przeżywał trzy generalne szturm. Niemcy nacierali przeważającymi siłami z użyciem wszelkiego rodzaju broni. W trzecim, kolejnym natarciu doszło do walki bezpośredniej, w czasie której Kusociński odniósł lekkie rany w obie nogi. Były to przetrzały tydki i uda. Po opatrzeniu ran Kusociński niechętnie poszedł do szpitala polowego.

Otoczony i odcięty od Warszawy odcinek walczył dalej ostatnimi żołnierzami, ostatekami amunicji i bez dowódców. Walka trwała jeszcze całą dobę. Wśród poległych był i dowódca Batalionu, W końcowej fazie boju na ulicach Sadyby zjawił się Kusociński, który mimo ran nóg współpracował w przedarciu się, bez powodzenia zresztą, resztek broniących się żołnierzy do szpitala polowego.

W dniu 26 września rozstałem się z Kusocińskim, który pozostał w szpitalu polowym, ja zaś poszedłem w nienawistną niewolę. Po ucieczce z niewoli wróciłem w końcu października do Warszawy, gdzie spotkałem Kusocińskiego pracującego już w konspiracji. Oczywiście wciągnął i mnie do współpracy. Niedługo jednak było dane Kusocińskiemu pracować w podziemiu i jako jeden z pierwszych poniósł śmierć męczeńską z rąk okupanta.

Sp. Kusociński był walecznym żołnierzem i dobrym kolegą.

Cześć Jego pamięci!

Grób J. Kusocińskiego odnaleziony!

NASZA Redakcję odwiedziła p. Maria Gościńska — siostra śp. Janusza Kusocińskiego, która oświadczyła nam, że grób jej brata na Palmirach został odnaleziony. Znajduje się on w II kwaterze, jako mogiła Nr XVII.

Zwłoki bohaterkiego sportowca zostały zidentyfikowane dzięki figurce św. Antoniego, którą miał przy sobie, a następnie grzebieniu, który Janusz swego czasu otrzymał od siostry. Rozpoznano również garnitur.

W związku ze zbliżającym się Świętem Umarłych nie wątpimy, że liczne rzesze sportowców odwiedzą grób sportowca, który zginął za Polskę.

Warsz. Tow. Cyklistów organizuje w dniu Wszystkich Świętych wycieczkę Kolarsko-turystyczną do Palmir, w celu uczczenia pamięci poległych za Ojczyznę oraz złożenia wieńca na grobie ś.p. Tomasza Stankiewicza.

Zarząd WTC zaprasza wszystkich kolarzy i turystów Okręgu Warszawskiego. Zbiórka uczestników wycieczki w dniu 1 listopada o godz. 9 przed lokalem WTC, Plac Unii Lubelskiej.

Meksyk na horyzoncie...

W CODZIENNEJ prasie rozeszła się pogłoska, iż PUWF zaakceptował już wyprawę piłkarzy do Meksyku. Jak nam wyjaśnił w-przes PZPN — inż. Przeworski — Związek jeszcze nie otrzymał oficjalnego potwierdzenia tej wiadomości.

Sprawa przedstawia się w tej chwili w ten sposób, iż pertraktacje ustne z przedstawicielami Meksyku zostały zakończone i dały pozytywne rezultaty. Obecnie PZPN oczekuje listu z Meksyku, który ma zawierać pisemne potwierdzenie warunków oraz szczegóły tournée.

W ogóle inż. Przeworski jest optymistą i sądzi, że wyjazd do Centralnej Ameryki dojdzie do skutku. Dokładny termin wyjazdu nie jest jeszcze przewidziany. Natomiast projektowane jest, iż tournée potrwa 6 tygodni i w czasie jego zostanie rozegranych 10 meczów.

Rzecz jasna, iż PZPN zaakceptuje wyjazd jedynie w tym wypadku, gdy otrzyma odpowiednie gwarancje finansowe.

Kiedy gramy rewanż z Jugosławią i Rumunią

W Belgradzie i Bukareszcie przepro-wadzone zostały przedwstępne pertraktacje w sprawie meczów rewanżowych. Jugosłowianie chcieliby przyjechać do Polski dopiero gdzieś na jesień, więc w wreszcie względnie październiku roku przyszłego.

Rumuni gotowi są grać w maju przed turniejem olimpijskim. Sprawa miejsca spotkania nie została jeszcze definitywnie ustalona. Rumuni wysunęli propozycję ewent. ponownego przyjazdu Polaków do Bukaresztu.

Gdyby PZPN zdecydował się wziąć powyższą koncepcję pod uwagę, należałoby się zastanowić, czy nie pojechać do Polski dopiero gdzieś na jesień, więc w wreszcie względnie październiku roku przyszłego.

Rumuni gotowi są grać w maju przed turniejem olimpijskim. Sprawa miejsca spotkania nie została jeszcze definitywnie ustalona. Rumuni wysunęli propozycję ewent. ponownego przyjazdu Polaków do Bukaresztu.

Gdyby PZPN zdecydował się wziąć powyższą koncepcję pod uwagę, należałoby się zastanowić, czy nie pojechać do Polski dopiero gdzieś na jesień, więc w wreszcie względnie październiku roku przyszłego.

Rumuni gotowi są grać w maju przed turniejem olimpijskim. Sprawa miejsca spotkania nie została jeszcze definitywnie ustalona. Rumuni wysunęli propozycję ewent. ponownego przyjazdu Polaków do Bukaresztu.

Gdyby PZPN zdecydował się wziąć powyższą koncepcję pod uwagę, należałoby się zastanowić, czy nie pojechać do Polski dopiero gdzieś na jesień, więc w wreszcie względnie październiku roku przyszłego.

Rumuni gotowi są grać w maju przed turniejem olimpijskim. Sprawa miejsca spotkania nie została jeszcze definitywnie ustalona. Rumuni wysunęli propozycję ewent. ponownego przyjazdu Polaków do Bukaresztu.

Gdyby PZPN zdecydował się wziąć powyższą koncepcję pod uwagę, należałoby się zastanowić, czy nie pojechać do Polski dopiero gdzieś na jesień, więc w wreszcie względnie październiku roku przyszłego.

Rumuni gotowi są grać w maju przed turniejem olimpijskim. Sprawa miejsca spotkania nie została jeszcze definitywnie ustalona. Rumuni wysunęli propozycję ewent. ponownego przyjazdu Polaków do Bukaresztu.

Ostatnia chwila w konkursie „Kto zgadnie”

Przypominamy, że w czwartek, w dniu 30 bm. o godz. 17-ej upływa ostateczny termin składania kuponów w konkursie „Kto zgadnie?”. Konkurs już od dnia 9 bm. zostanie udostępniony dla Katowic i Śląska.

Protest RKU Sosnowiec przeciwko nałożeniu kary w związku z głośnymi wydarzeniami w Sosnowcu — został odrzucony przez PZPN.

Jakie będą minima eliminacyjne na olimpijskim stadionie w Wembley

W rzutach i skokach na Igrzyskach Olimpijskich w Londynie w 1948 r. obowiązować będą następujące minima w eliminacjach:

Skok wzwyż — minimum 1,87 m. W eliminacji poprzeczka będzie podwyższana stopniowo, począwszy od 160 cm na 170, 180, 184 i 187 cm. W finale wysokość poprzeczki będzie na 190 cm.

Dopiero 16.XI ruszy Olsztyn

Termin otwarcia stałego ośrodka lekkoatletycznego dla grupy olimpijskiej w Olsztynie, przełożono na 16 listopada. Prace w ośrodku rozpoczną się 2 listopada.

Na stały pobyt w ośrodku zgłosiło się 13 lekkoatletek i lekkoatletów, mianowicie: Adamczyk, Kuźmicki W., Kuźmicki E., Grzanka, Stankiewicz, Lipski, Boniecki, Kielas, Kiszka, Dzwonkowski, Hejducka, Słomczewska i Sjunoradzka.

200 bokserów na Olimpiadzie

LONDYN. (Obsł. wł.) — Według wiadomości nadchodzących z Olimpijskiego Komitetu organizującego, w olimpijskim turnieju bokserkim weźmie udział 23 narodowości, co oznaczać będzie około 200 startujących bokserów. Walki odbędą się w dniach 9—13 sierpnia.

PRAGA. (Obsł. wł.) — Derby piłkarskie CSR, spotkanie Slavia — Sparta, zakończyło się wynikiem remisowym 1:1. Inne wyniki ligowe: Bohemians — Ostrava 3:3. J. Kosice — Trnava 1:0. Bratislava — Budejovice 6:0 i Zilina — C. Karlin 1:0.

Polska-Szwecja 11 stycznia

Na ostatnim zebraniu PZB rozpatrzone propozycje Szwedzkiego Związku Bokserskiego w sprawie rozegrania w dniu 14 listopada br. w Gocteborgu spotkania międzypaństwowego Polska—Szwecja. W związku z tym, że termin powyższy zbiega się z terminem meczu między państwowego Polska — Czechosłowacja, PZB zaproponował Szwedom dzień 11 stycznia 1948 r.

Z tych samych powodów PZB odpowiedział odmownie na zaproszenie Duńskiego Związku Bokserskiego w sprawie udziału 4 bokserów od wagi piórkowej do średniej w Turnieju Międzynarodowym zorganizowanym w dniach 19 i 20 listopada br. przez Christianshavens Idræts Club w Kopenhadze.

Tadeusz Maliszewski

Analiza reprezentacji piłkarskiej na podstawie półtora meczu

Jurowicz i Parpan najboleśniej przeżywali porażkę belgradzką, jeśli nie wzięmy pod uwagę Wacka Kuchara, który w pierwszej chwili prze-

TAKI, JAK GO ZWA

W dwu wypadkach jest w reprezentacji naszej nomen — omen. Pierwszy to Gracz, który rzeczywiście — gra, drugi Skromny. Jest on nie tylko do-

TRZECH OBRONCÓW

Choroba Flanka, który wyjechał na białą, a wrócił mongolną (Zółtaczka) pozwoliła na dokładniejsze wypróbo-

CI W ŚRODKU

O blond-wielkoludzie Parpanie, łączącym w sobie potęgę fizyczną z go-

WIECHOWE KUCYKI

Słynne kucyki Wiechowca nadają wciąż jeszcze ton naszej reprezentacji. Mamy ich trzech w napadzie, któ-

którą rozwałała nam wierzyc, że dziś nie będą przelewki. Nie raz i nie dwa można go było odkryć gdzieś między Brzozowskim i Włodarczykiem, za-

Z Cieslikiem jest inna sprawa. Chłopca, jak powiedział ktoś słusznie, należy odstawić od piłki, włącz-

Trzecim kucykiem (mam nadzieję, że moi towarzysze podróży nie obra-

Oni wiedzą lepiej...

NIE zdołałem jeszcze odsunąć krzesła od redakcyjnego biurka po 50-

U nas jak to u nas. Ludzie mają satysfakcję w samobieżowaniu się, czy u-

Jeden z kolegów opowiada: — No cóż, mówiono ogólnie, że Jug-

Tego rodzaju gadki, z którymi można się u nas zawsze liczyć, są grubą nie-

Z ostatniej chwili Dynamo-Olsza 3:0

KRAKÓW, 29.10. (Tel. wł.) — Rozegrany w sali ośrodka WF i PW w Krakowie międzyna-

Notatnik piłkarza Stolicy

Sarmata, Dąb i Wola w klasie B. Syrona — Mekołow 4:1 (1:0). Bramki dla Syrony Hauton i Janiszewski (3) dla Mekołowa Łatkowski. Sędziował Kmicie-

Wydział Gier i Dyscypliny ukarał znów cały szereg zawodników: — 6-tygodniową dyskwalifikacją oraz pozbawieniem praw

Władze Klubu znaleźli się: — Ciesielski, v. prezes sportowy — Woy-

Prezes — Kozłowski, wiceprezes adm. — Ciesielski, v. prezes sportowy — Woy-

Ważnym jest określenie, które ukłócił się Barański. Barański lubi chodzić samopas. Gra chwilami, jakby dla własnej przyjemności, szkoda, że

Zaleta jest pracowitość i spokój oraz rosnący z meczu na mecz repertuar techniczny. Chętelibyśmy jeszcze zob-

JEDEN Z WYŚZYCH

Spodziewa jest jednym z napastników o poważniejszym wroście. W porówna-

Co, gdzie — jak?

KRAKÓW. Jesienne „derby piłkarskie” Krakowa: Wisła — Cracovia rozegrane z-

Wynik bukareszteński jest najlepszą odpowiedzią i polickim dla demor-

wciążdanie piłką do siatki. Kierowanie napadem spada właściwie na barki łącz-

DLACZEGO NAKOŁO?

Łódź wzięła w Bukareszcie w arenę prawe skrzydło. Hogendorf i Baran nie

WYCIECZKA piłkarska na Bałkanach była najtrudniejszą przed świętami tegorocznego międzynarodowego sezonu. Nie chodzi w danym

Z Warszawy odchodzi wprawdzie bezpośredni wagon do Belgradu, jed-

W Bukareszcie, który niedługo stągnął z dobrego jedzenia — dzisiaj głoduje.

Można i tak. Chętnie przyklasnęliśmy sympatycznemu naszemu przedstawicielowi na tamtejszym gruncie, ale

DOWÓD NIEWPROST

Nasz konsul w Bukareszcie stwierdził urzędowo: nie przegrała się, a więc...

Droga pełna przeszkód wiodła przez Jugosławię i Rumunię

WYCIECZKA piłkarska na Bałkanach była najtrudniejszą przed świętami tegorocznego międzynarodowego sezonu. Nie chodzi w danym

W Bukareszcie, który niedługo stągnął z dobrego jedzenia — dzisiaj głoduje.

Gospodarze musieli uzyskać dla nas specjalne przydziały. Trzeba było go-

Podróż w danym wypadku do Katowic 43 godziny i znów przez obce kra-

Między kierownictwem i drużyną wywiązał się stosunek serdecznej przyja-

Zawodnicy wierzili mi się, że w żadnym wypadku nie spotkali się jeszcze z tak serdeczną opieką, że też szersze

W pociągu obchodzono naturalnie „Tadeusza”. Wśród graczy było ich dwóch: Parpan i Hogendorf. Dla pod-

W środę o godz. 10.30 nastąpiło w Katowicach pożegnanie. Z Brzozowskim

W lekkiej zastąpił Sowińskiego. Wandziewicz i zremisował po wyrównanej, mało ciekawej walce z Grabowskim. Wikliniński naprawdę się popra-

W muszej spotkali się po raz drugi mistrz Polski Gumowski z Borowiczem. Gumowski, który zapoznał się

Rewanż Gumowski — Borowicz

Z ESZLOROCZNY mistrz Pomorza ZKS. Zjednoczeni, zdobywają w

W muszej spotkali się po raz drugi mistrz Polski Gumowski z Borowiczem. Gumowski, który zapoznał się

Table with 2 columns: Kategoria, Kwota. Includes rows for Kategoria państwowa (1.600 zł), Klasa A (800 zł), Klasa B (400 zł), Klasa C (200 zł).

Table with 2 columns: Miejsce, Zawodnik. Lists players like W. Warta, R. Legia, R. Warta, R. Warta, R. Warta.

Table with 2 columns: Miejsce, Zawodnik. Lists players like W. Warta, R. Legia, R. Warta, R. Warta, R. Warta.

Kazimierz Derda
Kapitan Związkowy P.Z.B.

Jesteśmy na dobrej drodze
Boks polski robi nieznaczne, ale stałe postępy



STATNI występ pięściarzy ZSRR w Polsce zapoczątkował serię spotkań międzynarodowych w bież. sezonie. Mecz z bokserami radzieckimi na sunął dużo refleksji i dał nam dużo materiału porównawczego...

SIADAMI CARPENTIER'A
Ażeby w części choćby posiadać te umiejętności bokserkie, jakie wykazywał Carpentier, na to nie starczy tylko talentu...

PROBA 23 ZAWODNIKÓW
DRUŻYNY polskie były zestawione nie pod innym kątem widzenia. Względnie prestiżowe odgrywały rolę tylko w meczu warszawskim...

Odowiedzi Redakcji
P. J. Smolarczyk - Wrocław. Zawodników o klasie wspomnianego przez Pana boksera...

WSCHODNIA POTĘGA

DALSZY etap rozwoju pięściarstwa polskiego stanowić będzie niewątpliwie pierwsze spotkanie z Związkiem Radzieckim...

Rosja przygotowała się do tego spotkania bardzo starannie. Drużyna reprezentacyjna została wyłoniona po walkach eliminacyjnych...

Co się okazało? Mecz warszawski wykazał, że Reprezentacja Polski była zestawiona z najlepszych w tej chwili zawodników polskich...

O BOKSERACH ZSRR
KILKA słów pragnąłbym poświęcić zawodnikom rosyjskim. Styl ich jest zgoła odmienny...

Odowiedzi Redakcji

P. J. Smolarczyk - Wrocław. Zawodników o klasie wspomnianego przez Pana boksera...

zostanie niezmiennie, przeciwnie - mam głębokie przekonanie, że już w niedługim czasie będę mógł wprowadzić do drużyny reprezentacyjnej kilka rzeczywiście wartościowych jednostek...

OBIEKTYWIZM JEST KONIECZNY

WYSTĘPY dalsze pięściarzy radzieckich w Katowicach i w Gdańsku wykazały, że imbicje niektórych okręgów nie zawsze idą w parze z należytych obiektywizmem...

Moje, jako kapitanu sportowemu, zależy bardzo na rzeczowej krytyce, gdyż mimo najlepszych chęci, nie jestem w możności zaobserwować i wyłowić wszystkich wartościowych jednostek...

O BOKSERACH ZSRR

KILKA słów pragnąłbym poświęcić zawodnikom rosyjskim. Styl ich jest zgoła odmienny...

wski jest nieprzyjemny. W oczach sądziów, bardzo wrażliwych na punkcie czystości walk, jak to miało miejsce na Mistrzostwach Europy w Dublinie...

Mimo tych wad, kwalifikuję pięściarzy radzieckich bardzo wysoko - tym bardziej, że w szeregach ich znajduje się kilku bardzo wartościowych zawodników...

Ramy niniejszego artykułu nie pozwalają mi, niestety, wyczerpać całego tematu. O pięściarstwie polskich reprezentacyjnych, o kadrze olimpijskiej, o montowaniu drużyny reprezentacyjnej, o zamierzeniach naszych na najbliższą przyszłość...

Tak ocenił obecną wartość bokserów
Kapitan P.Z.B. - Kazimierz Derda

W MYSL zaleceń ostatniego Walnego Zgromadzenia PZB - kapitan związkowy - K. Derda przeprowadził pierwszą oficjalną klasyfikację pięściarzy polskich.

- MUSZA:
1. Sowiński (Gdańsk)
2. Malak (Poznań)
3. Kowalczyk (Śl)
4. Tycyński (W-wa)
5. Gumowski (Pomorze)

Klasyfikacja powyższa może budzić kilka zastrzeżeń, a więc pozycja Gumowskiego, który w tej chwili przechodzi spadek formy...

- KOGUCIA:
1. Bazarnik (Śl)
2. Kruza (Pom.)
3. Grzywocz (Śl)
4. Sieradzan (W-wa)
5. Szymański (Pozn.)

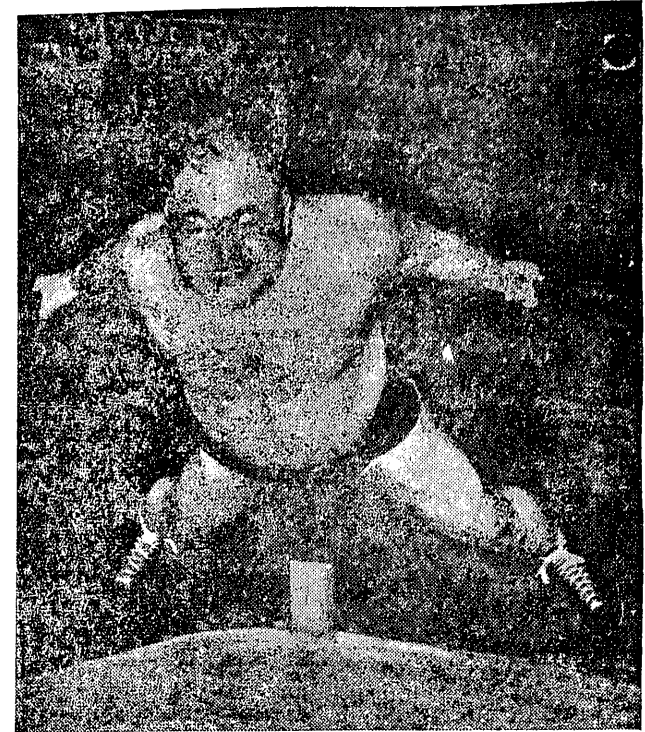
Ocenę kogutów ma pewien posmak sensacji. Grzywocz chyba jeszcze nie znalazł się na trafnej pozycji. Sądymy jednak, że jest on jeszcze ciągle lepszy od Kruzy, chociażby z uwagi na dużo większą rytmę.

- PIÓRKOWA:
1. Antkiewicz (Gdańsk)
2. Marcinkowski (Łódź)
3. Czortek (W-wa)
4. Goliński (Gdańsk)
5. Sobkowski (W-wa)

Może tu budzić pewne wątpliwości pozycja Marcinkowskiego, który jeszcze do tej pory nie spotkał się z poważniejszymi rywalami.

- LEKKA:
1. Rademacher (Śl)
2. Bibrzycki (Śl)
3. Skisrka (Gdańsk)
4. Waluga (Wrocław)
5. Komuda (W-wa)

Jakkolwiek Bibrzycki bardzo się podobał w walce z Czortkiem - i reprezentuje on niewątpliwie talencik -



Znakomity przed wojną bokser amerykański wagi ciężkiej, Tony Galento, który w walce z Louisem o tytuł mistrza świata rzucał czarne "bombardiera" na deski ringu, występuje obecnie jako zapasnik i zmierza się z duunym mistrzem świata w boksie Primo Carnerą w walce... zapasniczej w dn. 7 listopada

to jednak mamy wrażenie, że jego sowski, który bądź co bądź niedawno pokonał Cebulaka.

W tym celu należało by się do sympatycznego zawodnikowi, aby się na niej utrzymał. Nawiasem mówiąc, trafna klasyfikacja w kategorii lekkiej nastęrcza w tej chwili bodaj największe trudności.

- PÓLSREDNIA:
1. Chychła (Gdańsk)
2. Iwański (Gdańsk)
3. Olejnik (Łódź)
4. Błażejowski (W-wa)
5. Adamski (Poznań)

Jak widać, kapitan PZB jest zwolennikiem Iwańskiego, który wspiął się na wysokie miejsce - spychając Olejnika aż na trzecie.

- SREDNIA:
1. Kocyński (W-wa)
2. Szymankiewicz (Gdańsk)
3. Pisarski (Łódź)
4. Sobczak (Poznań)
5. Cebulak (Pom.)

W tej klasyfikacji może być jedynie niezbyt usprawiedliwiona pozycja Pisarskiego, który nie spotkał się z żadnym z pozostałych zawodników, wymienionych na liście. Mam wrażenie, że w piątce winien znaleźć się Trzę-

„WISŁA” TCZEW - „PŁOMIEN” GDANSK 5:0 (1:0)

W niedzielę, dnia 26 bm. odbył się mecz piłki nożnej o mistrz. kl. „A” w Nowym Porcie pomiędzy SKS „Płomień” Gdańsk a SKS „Wisła” Tczew. Wynik 5:0, mimo, że ostatnie 25 minut grała Wisła w 10-tkę.

Jest to 4 z kolei zwycięstwo „Wisły”, która prowadzi w tabeli o mistrzostwo kl. „A” Wyrzeża.

Radomiak w Warszawie
W nadchodzącą niedzielę odbędą się w Warszawie dwa mecze o drużynowe mistrzostwo: Radomiak - SKS i Grochów - Polonia.

W ramach meczu Radomiak - SKS przewidziano aż ewentualne ciekawsze spotkanie: Przybytniewski - Tobolczyk, Matecki - Czortek, Błażejowski - Wasiak.

PÓLCIEŻKA:

- 1. Szymura (Poznań)
2. Nowara (Śl)
3. Kotkowski (W-wa)
4. Mechliński (Gdańsk)
5. Liek (Gdańsk)

Klasyfikacja ta wydaje nam się słuszną.

CIEŻKA:

- 1. Białkowski (Gdańsk)
2. Klimecki (Pozn.)
3. Niewadził (Łódź)
4. Jaska (Łódź)
5. Drapala (Śl)

Ocena zawodników wagi ciężkiej nastąpiła niewątpliwie na podstawie obserwacji krótkich. walk. Niewadziła i Białkowskiego z Koroliewem. Jak bowiem wiadomo, w bezpośrednich walkach „na własnych podwórkach” - Niewadził pokonał Białkowskiego i pewnie dałby sobie radę z Klimeckim.

Reasumując ogólne spostrzeżenia - wydaje się nam, że kapitan PZB wyszedł z założenia; że należy przy klasyfikacji oceniać walory poszczególnych zawodników, nie zwracając specjalnej uwagi na rezultaty na ringu. Niewątpliwie tego rodzaju system ma również swe dobre strony i uzasadnienia.

Jeśli będziemy punktować miejsca od 5 do 1 pkt. - to otrzymamy następującą kolejność okręgów: 1) Gdańsk 36 p., 2) Śląsk 25 pkt., 3) Warszawa 19 p., 4) Poznań 16 p., 5) Łódź 15 p., 6) Pomorze 7 p., 7) Wrocław 2 p.

K. Gryzewski.

WARUNKI PRENUMERATY

od dnia 1 listopada
miesięcznie zł 72.-
kwartalnie zł 208.-
Wpłatę wylicznie na adres Administracji - Warszawa, ul. Młodociewska 5 „Przegląd Sportowy”, konto P. K. O. 1-1925

CENY OGŁOSZEŃ
x8 1 mm w tokście szerokości [jednej] spłaty - 60 zł. tustym drukiem 100% drożej.

Witold Majchrzycki

Kobiety, a sport bokserki

CHELEM udowodnienia, że kobiety oddziaływały przez swą obecność na meczu na sportowców, chciałbym przytoczyć nieznaną bliżej dla dwóch moich walk, w których objawy tego oddziaływania wystąpiły aż nadto wyraźnie. Werdykty sędziowskie, to jak by suche resumé stoczonych tych walk. Jako jeden z aktorów tych wydarzeń, że osiągnięcia swoje zawdzięczam w dużej mierze obecności jednej z przedstawicielki pięknej płci, której w danym dniu chciałem imponować. Nie będę uprzedzał faktów, ale czytelniczko zobacz, że w jednej z obu tych walk miałem coś w rodzaju wiary, która w konsekwencji zrodziła wynik, niecodzienny, jeżeli chodzi o mój sposób walczenia i wygrywania spotkań, bo „knock-out” i to tak klasyczny, że nie powstydziliby się jego największy nawet „puncher”.

a należałem przecież do kategorii t. zw. „techników”, wierzających więcej w fachowość sędziów na punkty, aniżeli w swoją siłę ciosu.

W roku 1926 odbyły się w Poznaniu mistrzostwa K. S. „Warta”, do których stawałem w lekkiej. W pierwszym dniu walk pokonałem jednego z outsiderów i następnego dnia miałem stoczyć walkę półfinalową. W tym czasie uczęszczałem w Poznaniu do szkoły koedukacyjnej i w klasie miałem swoją sympatię. Tego dnia zaprosiłem ją na mecz.

Wieczorem w szatni dowiedziałem się, że przeciwnik mój się nie stawiał i że nie będę miał walki. Wiedząc, że moja sympatia nie może „przyjść” następnego dnia, na walki finałowe, byłem z tego obrotu sprawy zrozpaczony, tak, zrozpaczony. Proszę pamiętać, był to rok 1926, a więc byłem o 21 lat młodszy i wszelkie niepowodzenia wprowadzały mnie w rozpacz.

Jeżeli chodzi o boks, to były mi wówczas obce wszelkie wiadomości o oszczędzaniu sił na czekający finał. Po prostu chciałem walczyć, a tego dnia szczególnie - dla niej. Walczyłbym z każdym przeciwnikiem, choćby on nawet nosił tytuł mistrza świata. Zwróciłem się więc do kapitana sportowego z prośbą, która sądząc z użytych słów, niewiele miała wspólnego z prośbą, o przeciwnika, bo ja chciałem i - musiałem walczyć tego wieczoru.

Polski Descamp (słynny menażer bokserów Francji Carpentier'a), jak zwykliśmy nazywać, ze względu na mały wzrost, naszego kapitana sportowego Felusia Latowskiego, był w trudnej sytuacji.

Bokser robił awanturę, bo chciał walczyć, a nie było przeciwnika dla niego. Wysunął nawet „ważki” argument, dla którego tego dnia musiał stanąć na ringu, wyrażającego się w słowach: „Ona jest na sali i ja muszę dzisiaj walczyć, choćby w walce nadprogramowej”. Kpt. sport. starał się znaleźć wyjście z tej sytuacji i przekonać

mnie o nierozsądnym mym postanowieniu, mówiąc:

„Bądź rozsądnym, nie mam dla Ciebie przeciwnika, zresztą jutro są finały, to i odpocznij Ci dobrze zrobi. Patrz Iwański też dziś nie walczy, jego przeciwnik również się nie stawiał, a jego Ci przecież nie dam”.

Iwański był postrachem dla ówczesnych bokserów polskich wagi piórkowej. W roku 1924 wrócił do kraju jako reemigrant z Niemiec. Z boksem zażegnał się w Berlinie, gdzie w B. C. „Heros” stoczył pierwsze walki. Przeciwnikiem jego był Królwek, zdobył mistrzostwo tego miasta, po czym wrócił wraz z ojcem do kraju. Osiedliłszy w Poznaniu, znalazł szybko drogę do sali treningowej. Pierwsze jego starty w Polsce wywołały sensację, bo niepozorny ten chłopiec, patrzący na świat przez grube okulary, nie zdradzał z wyglądu nic z boksera, a jednak produkował jeden „k.o.” za drugim. W roku 1925 zdobył mistrzostwo Polski w piórkowej, przy czym wszystkie walki zakończył się przed gongiem. „Iwan” swym prawym swingiem zna-

lazł zawsze drogę do tętnicy szyjnej przeciwnika.

Erzypuszczam, że nasz Latosin, wymieniając nazwisko o tak groźnym brzmieniu, spodziewał się, że ostudzi moją chęć do walki. Odpowiedź moja brzmiała jednak: „Dobrze, daj go, walcze”. I tak, pod wpływem kobiety stanąłem, w mojej szóstce czy siódmej walce w życiu, oko w oko z Iwańskim, którego inni unikali.

Ogłoszony „remis” jest poniekąd historycznym wydarzeniem w boksie polskim, bo wstrzymał zwycięski pochód Iwańskiego. Wynik ten był wielkim sukcesem dla mnie, mimo, że jako waga lekka byłem fizycznie silniejszy, jednak moje ówczesne umiejętności techniczne były raczej skromne i fachowcy liczyli się z moją porażką. Iwański miał swój, wyspecjalizowany cios, prawy swing, którym w rozprawach pozaringsowych rozkładał nawet ciężkie wagi, toteż liczono się właściwie z moją porażką przez „k.o.”. Jak we wszystkich poprzednich swych walkach, znalazł Iwański, dla swej prawej, drogę do mej szyi. Po-

ciósie tym ogarnęło ciało moje zdrętwienie, nie byłem zdolny do żadnego ruchu. Chwilę jeszcze, a usunąlibym się bezwładnie na deski. Tak, chwilę jeszcze, bo po ciosie na tętnicę szyjną, reaguję się po upływie 2 do 3 sekund, padając, a raczej siadając wolno na ziemi.

Spóźniona reakcja i sposób pójścia na deski jest często dla publiczności powodem do awantur. Publiczność posadza leżącego i wijącego się w bólach boksera o symulację, o tchórzostwo.

Iwański, wykorzystując moje odrętwienie, chciał następnym ciosem z lewej przypieczętować swoje, zdawałoby się, bezapelacyjne zwycięstwo. Osiągnął jednak ciosem tym wręcz odwrótny skutek, bo przerwał uczucie zdrętwienia, które owaładnęło mój ciałem. Od tej chwili organizm mój zaczął normalnie pracować i prowadząc walkę w zacięciu, osiągnąłem dzięki większej sile fizycznej - remis. Wynik ten wprawdzie nie zadowolił Iwańskiego, ale zniósł aprobatę wszystkich obecnych na meczu fachowców. (d. c. z.)